



© 2009 Jupiterimages Corporation

Joanna Dąbrowska

Dialog rodzica ze światem.

Subiektywne rozważania o życiu z dysleksją

Dysleksja to pojęcie, które zna już każdy nauczyciel. Nie ma dziś szkoły, a śmiałabym powiedzieć, że nie ma też klasy, w której nie ma przynajmniej jednego ucznia z takim problemem. Inaczej sprawy się mają, gdy prosimy o wyjaśnienie znaczenia i przełożenie na „język czynów” teoretycznych rozważań. Ale nie ma się czemu dziwić... Każdy problem można tak naprawdę poznać dopiero wówczas, gdy osobiście nas dotyczy. Jestem matką. Mam osiemnastoletniego syna, który od wielu lat znajduje się pod opieką poradni psychologiczno-pedagogicznej. Na moje życzenie był wielokrotnie badany w celu sprawdzenia stopnia rozwoju funkcji percepcyjno-motorycznych, ważnych w procesie uczenia się. Diagnoza brzmi jednoznacznie: „stwierdza się u ucznia dysleksję rozwijającą objawiającą się dysleksją, dysgrafią i dysortografią”. Ponieważ jestem pedagogiem, patrzę na moje dziecko z innej perspektywy, bardziej czujnie. Nie jest mi jednak łatwiej czy prościej w zmaganiach z trudną codziennością. Chciałabym zasygnalizować złożoność problemów towarzyszących zarówno dziecku dyslektycznemu, jak i jego najbliższemu.

Moje rozważania ogniskują wokół następujących

spraw: jak patrzę na dziecko z dysleksją, gdzie zauważam rozbieżności w spojrzeniu na problem i na co, moim zdaniem, należy zwrócić uwagę rodziców, nauczycieli i specjalistów, by wspomóc proces rozwoju takiego ucznia.

Zapewne wiele osób się zdziwi, gdy usłyszysz, jak osiemnastolatek wieczorem woła swoją mamę na śniadanie. We mnie wciąż jeszcze to wywołuje konsternację, ale już wiem, że dezorientacja w czasie i przestrzeni (mylenie pór dnia i roku, posiłków czy stron) jest jedną z trudności niezależnych od mojego syna. Bardzo ważne jest, byśmy uświadomili sobie, że dysleksja to nie tylko opuszczanie znaków interpunkcyjnych, mylenie, opuszczanie czy przestawianie liter i wyrazów, to nie tylko błędy stylistyczne, składniowe, ortograficzne – jak to zazwyczaj potocznie się interpretuje. Oczywiście, symptomy u wszystkich osób dyslektycznych nie są jednakowe, ale oprócz zwrócenia uwagi na kłopoty z nauką, należy spojrzeć i na inne sfery funkcjonowania takiej osoby. W przypadku mojego syna istotną rolę odgrywają problemy emocjonalne. Zwiększona wrażliwość, nadmierny niepokój, brak pewności siebie i wiary



Autorka artykułu na tle pomocy i prac swojego syna, Jarka.

we własne możliwości są przyczyną zamykania się i izolowania. Uczeń dyslektyczny „wyłącza się” w czasie lekcji (deficyt uwagi), łatwo rozprasza się, nie potrafi skoncentrować się, towarzyszy mu osamotnienie, jest niezauważany w klasie, a czasem wręcz ignorowany. Po przyjściu do domu trudno mu poradzić sobie z nagromadzonymi emocjami, dlatego bliscy często obserwują i odczuwają na sobie ataki złości, napady wściekłości. Ważne jednak byśmy wiedzieli, iż jego problemy emocjonalne i napięcia są wynikiem trudności w uczeniu się, a nie przyczyną powstawania tych trudności. To dziecko, ten uczeń, jak każdy inny, potrzebuje być zauważony, też chciałby zaimponować kolegom czy otrzymać pochwałę. Negatywne „wzmocnienia”, ciąg niepowodzeń, porażek powodują niewykorzystanie jego możliwości intelektualnych, a co za tym idzie, brak sukcesów i słabe oceny w szkole.

Dyslektyczne rozbieżności

Moje wieloletnie doświadczenia w codziennym obcowaniu z dzieckiem dyslektycznym skłaniają mnie do postawienia pytania: Czy szkoła pamięta, że dziecko – uczeń to podmiot, a nie przedmiot procesu nauczania? Martwi mnie dysfunkcyjność środowisk:

szkoła – dom – poradnia. Szkoła „żyje w izolacji”, nie interesuje się życiem uczniów i osiągnięciami pozaszkolnymi, faworyzuje dziecko zdolne, nie dostrzega mocnych stron dziecka z dysleksją, nie dostrzega niepokoju, który rodzice zauważają każdego dnia. Poradnia, a w niej profesjonaliści koncentrują się na prawidłowym zdiagnozowaniu dziecka, wystawieniu mu „etykietki”, która w ich przekonaniu ma zapobiec niepotrzebnym porażkom na gruncie szkolnym. Jednakże nauczyciele lekceważą opinię i uska-

rzają się na „nadprodukcję” dokumentów. Uczniów dyslektycznych uczy zbyt duża liczba nauczycieli, którym brakuje kwalifikacji, nie potrafią dostrzec specyficznych trudności w uczeniu się. Dlatego wciąż w rzeczywistości szkolnej teoria rozmija się z praktyką, a codzienność jest odległa od ideałów.

Szereg rozbieżności pojawia się w relacjach, przepływie informacji między rodzicami a nauczycielami, nawarstwiają się trudności, progi, a brakuje autentycznej współpracy dla dobra dziecka. Oprócz odległych biegunów „rozumieć a umieć, chcieć a zrozumieć” i dziecko, i rodzic napotyka na różnego rodzaju upokorzenia. Często jestem odbierana przez nauczycieli jako matka nadopiekuńcza (bo proszę, by choć czasem zauważono mojego syna) albo zupełnie skrajnie, jako matka zaniedbująca dziecko (bo nie dopilnowałam jego pracy; jestem winna, że mój syn czegoś nie rozumie). W rzeczywistości ćwiczenia w domu, mozolna, wielogodzinna praca rozmiągają się niejednokrotnie z rezultatami. Przykładowo: nie wiem ile razy wyliczaliśmy z moim synem „x” z prostego iloczynu $2 \cdot x = 4$. Do dziś zdarzają się dni, gdy on znów nie potrafi tego zrobić. Prawda jest taka, że z dzieckiem dyslektycznym trzeba ciągle pracować. Moi znajomi dziwią się, dlaczego do tej pory poma-

gam synowi w lekcjach, dlaczego wciąż poświęcam mu tak wiele czasu. Często słyszę stwierdzenia, że rozpieściłam jedynaka. Niestety, jedna godzina tygodniowo terapii w poradni to stanowczo za mało, by praca przynosiła efekty. Pojawiają się w tym miejscu kolejne „rozbieżne bieguny”, bo przecież nie każdy rodzic jest w stanie pomóc swojemu dyslektycznemu dziecku. Nie każdy ma odpowiednie predyspozycje...

A dziecko? W nim też jest mnóstwo rozbieżności. Dotyczą one jego aspiracji a możliwości, braku wiary a potrzeby sukcesu, talentów, atutów a defektów, braku akceptacji a sify przebicia, osamotnienia a po-

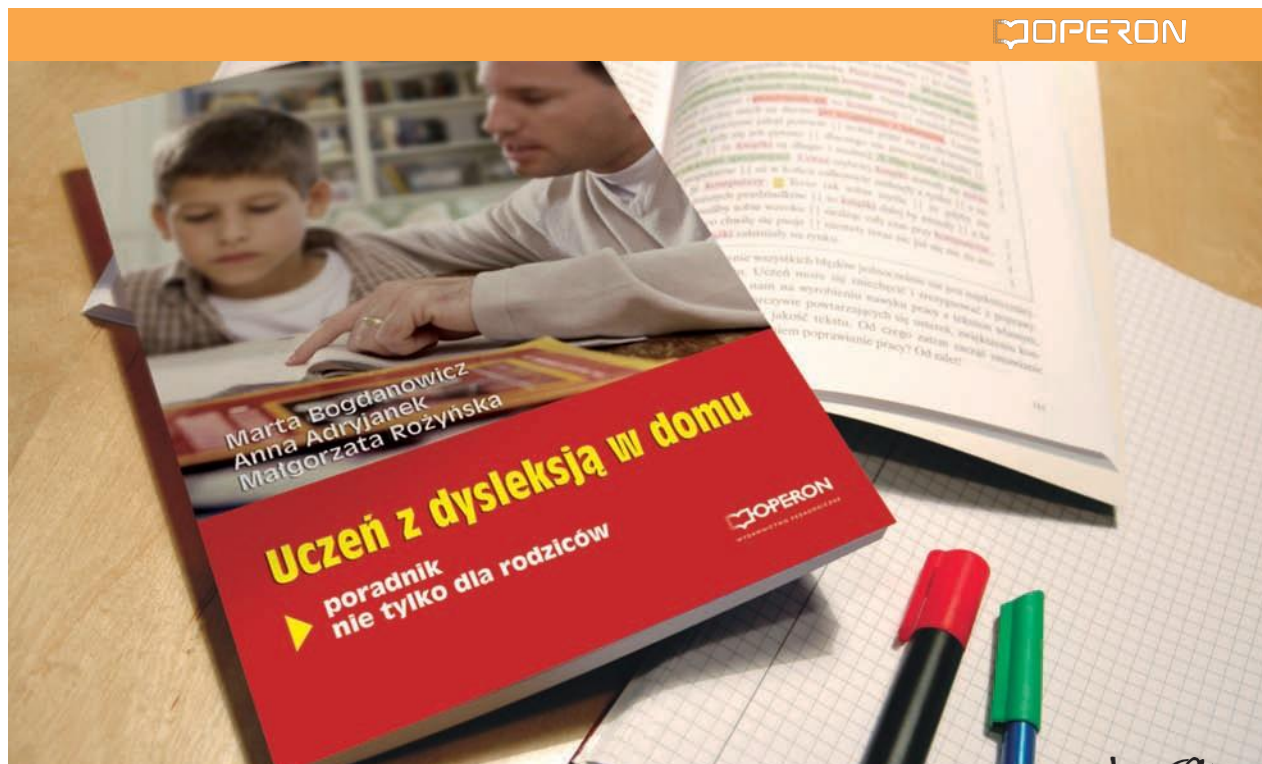
trzeby bliskich. Należy w tym miejscu nadmienić, że bardzo ważną umiejętnością osób pracujących z dzieckiem dyslektycznym jest właściwa klasyfikacja i rozgraniczenie problemów zależnych od niezależnych oraz próba obiektywnego spojrzenia na tę inność dziecka.

Ważne dla rodziców i nie tylko

Lista problemów i trudności dziecka dyslektycznego jest długa. Ważne w jego życiu jest nie tylko to, na ile samo potrafi stawić im czoło, ale też czy otrzyma wsparcie od najbliższych i otoczenia.

R E K L A M A

OPERON



www.ORTOGRAFIA.pl

Lektura obowiązkowa dla rodziców